Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9 GRUDNIA. № 93 ROK 1849.

SCENY z ŻYCIA ROBOTNIKÓW w MANCHESTER.

(Dokończenie).

Na tém zgromadzeniu uchwalone postanowienia stały się powodem najsmutniejszych następstw: pociągnęły bowiem za sobą zabójstwo fabrykanta i straszne oskarżenie człowieka zupełnie niewinnego.

Widzimy tu obraz nieustannéj, zażartéj walki między dwoma klassami, dowodzący dostatecznie stanu moralności przejmującego zgrozą serce chrześcijanina, a sprawiedliwą obawą przezorność męża stanu: bo zwycięztwo lub upadek jednéj z nich, wyższéj liczbą, niższéj organizmem, stałoby się w każdym razie powodem zgubnych i opłakanych skutków.

I nietrzeba sądzić, żeby tu szło tylko o chwilowe, przypadkowe przesilenie. Bynajmniéj; leży to już w gruncie, w naturze naszéj cywilizacji, że polepszając nawet bezwzględnie dobry byt biednych, względnie powiększa się coraz bardziéj dogryzającą im nędzę. Zaniedbanie i niewiadomość złego i dobrego stawia ich w ciągłą wojnę ze społeczeństwem; ukształcenie zaś budzi w nich nowe potrzeby i dając czuć obowiązki, ukazuje zarazem prawa służące im zarówno z innemi. Nauka, sławiąca pracę, jako jedyne źródło bogactw, jedyna zasadę własności, usprawiedliwia sama oburzenie ich przeciw ludziom bezczynnym, gromadzącym w ręku swych bogactwo i własność, do których oni nie mają najmniejszego przystępu, mimo ciągłéj pracy w pocie czoła. Kształcenie nawet religijne tych ludzi, w krajach, gdzie księgi święte znajdują się w ręku wszystkich, może się stać bardzo niebezpieczne: bo w księgach tych, oprócz słów pociechy na każdem miejscu dla siebie, a groźby i napomnienia dla szczęśliwych tego świata, oprócz przyrzeczeń nagrody cierpień za grobem, znajdują oni uroczyste zapewnienie, że BÓG sam kiedyś pomści poniżenie ich i że tam ostatni będzie pierwszym, a pierwszy dźwigać będzie brzemię kary za swoje nadużycia.

Oburzony filantrop, może nam tu zarzucić, że zapominamy o szlachetnych usiłowaniach dobroczynności zbiorowéj? o niezmordowanych zachodach dobroczynności indywidualnéj? Łatwo o nich zapomnieć istotnie, bo wszystkie te usiłowania i poświęcenia nic nieznaczą i nikną prawie w porównaniu z tém, czego surowo wymaga Ewangelja; bezsilność ich widoczna w obec coraz szerzéj zalegającéj w około nędzy.

A my? zawołają może fabrykanci, czyżeśmy tak szczęśliwi? czyż droga nasza różami usłana? czyż majątków naszych, o które powstajecie tak na nas, nieokupiliśmy mozołem, bezsennością, służącym nieraz na odwleczenie tylko smutnego zawodu słusznych nadziei? Upatrujecie samych korzyści, a przeoczacie przykrości i nieszczęścia. Czyż życie nasze nie jest ciągłą walką, ciągłą grą w loterję? Czyż w nagrodę trudów, zabiegów i pracy ciężkiéj, nie czeka nas nieraz fatalna ruina, ohyda i tułactwo?

O! wymarzone to dolegliwości! kłamane nieszczęścia! odpowie na to niezawodnie człowiek, któremu krwawa, całodzienna praca nie jest w stanie zapewnić powszedniego chleba, którego głos gryzących potrzeb ogłusza na skargi i ubolewania zawiedzionéj dumy, poniżonéj próżności!

Któż wpoił w człowieka, przychodzącego na świat nago i nędznie, to uczucie piękna, ten instynkt wygód i dostatku, nakazujący mu użyźniać i przystrajać daną mu siedzibę? Kto go osadził na téj ziemi uśmiechającéj się do niego blaskiem chwały i piękności; z którego otaczał na każdym kroku tysiącem czarownych powabów, tysiącem woni upajających? Któż jeśli nie BÓG? Wielki i szczodry Dobroczyńca? On, wolą swą nakazał nam rozwijać do pełna zdolności ciała i duszy, On położył nam to za cel naszego istnienia. Szczodrą ręką Dobrotliwy Ojciec uposażył swe dzieci i obiecał każdemu miarę pełną, sprawiedliwą:

Alež ten zbytek wytworny, tak odpowiedni z jednéj strony zamiarom Opatrzności, staje się grzechem w obec nędzy i utrapienia drugich braci. Możnaż dozwolić na to, żeby jedni tonęli w zbytkach, kiedy drudzy z głodu umierają? Nie można bezwątpienia; jakże więc pogodzić teraz głos sumienia z rzetelnym interesem społeczeństwa. Gdyby zakazać zbytku wszelkiego tam, gdzie choć jeden cierpi nędzę i niedostatek, w takim razie nie zbytek byśmy znieśli, ale najskromniejszą dostatniość; nie próżniactwo byśmy usunęli, ale swobodę; bo pominąwszy nawet resztę naszych bliźnich rozproszonych po całéj kuli ziemskiéj, gdybyśmy tylko w najbogatszym kraju Europy chcieli zaprowadzić równość udziału, ujrzelibyśmy samą tylko równość w najdokuczliwszéj nędzy. Jeśli potrzeby mają być miarą praw, próżniactwo i rozwięzłość staną muszą w równi z pracą i umiarkowaniem. Jeśli nagromadzanie bedzie wzbronione, zamknąć się musi prawdziwe źródło bogactwa, oszczędność i społeczność powróci do stanu dzikiego, z którego po tylu trudach zaledwie się wydobyła.

Więc niema już żadnéj drogi? Złe już nie do uleczenia i mimo nauk Ewangelji, trzeba więc przystać na to, że nędza wypływa z zamiarów Opatrzności.

Dobrzeby to było, gdyby wydziedziczona połowa chciała tak łatwo przystać na to, jak tamta; ale choćbyśmy ją rozumowaniem naszém przekonali, że niema miejsca dla wszystkich pod słońcem, to któż nam zaręczy, że nie zechce zawołać: teraz na nas koléj.

W takim razie, powie kto, wstrząśniętoby, najważniejszą podstawę społeczeństwa, prawo własności.

Alboż ludzie trawieni gorączką użycia troszczą się o taką fraszkę? alboż to mało na świecie mędrków, którzy im zaraz jasno dowiodą, że prawo mówi za nimi? Próżnobyś im wtedy przekładał, że są rozumne środki, których prawa władza może użyć ku dobru ogólnemu, spokojnie i słusznie.

Szczęśliwy naród, gdzie władza opiekuńczém okiem czuwa nad potrzebami ogólnemi, zgaduje je i niedając wybuchnąć starciom, zapobiega im rozumnemi środkami i przyucza wszystkich do uszanowania i wykonywania praw, stanowiących zasadę życia ludzkiego. Czy rząd angielski pójdzie tym torem? Może on znaleść wielką podporę w przywiązaniu narodu do osoby królowéj, w zabobonném prawie uszanowaniu dla ustawy, w potędze klass wyższych oży-

wionych ciągle nowemi żywiołami i uporu swego do ostateczności nigdy nieposuwających; ale potrzeba, żeby baczności jego nieusypiał rozsądek praktyczny, niezmordowana wytrwałość i duch przedsiębierczy klass średnich, godna podziwienia cierpliwość mass uciśnionych i ich pokorne uszanowanie dla klass uprzywilejowanych.

I tém łatwiéj przyszłoby mu przy dobréj woli i usilności zapobiedz wszelkiemu nieszczęściu, że prawodawstwo angielskie przed trzema jeszcze wiekami położyło sobie za zasadę, że każdy człowiek przychodzący na świat, ma prawo do życia, i że człowiekowi niezdolnemu do pracy równie jak i zdolnemu, a niemającemu jéj, dało pierwszą hypotekę na całym obszarze kraju i dochodach państwa. Idzie więc tylko o sposób ściągnięcia i rozdział kapitału. Dawna rozrzutność dająca otuchę próżniactwa, podstępu i rozwięzłości obudziła obawę, żeby procenta niestrawiły dochodu od kapitału; obecne zaś stronnictwo daje powód do gwałtownych oburzeń, nie odwracając wcale złego. Kiedy bowiem człowiek niemający pracy pokutuje za zbrodnię swéj nędzy, między czterema murami Work-house'u nie mogąc wyjść z niego, nawet na wynalezienie sobie pana, emigracja tymczasem ogałaca z kraj robotników zamożniejszych, którzy zebrali sobie cośkolwiek oszczędnością, z drobnych kapitalistów, stanowiących warstwę towarzystwa najmocniéj uciśnioną brzemieniem pauperyzmu. Tym sposobem udział wyższéj warstwy w dźwiganiu brzemienia musi się powiększyć oczywiście: na przyszły rok, znaczna liczba ludzi wyższego już rzędu będzie znów zmuszoną wydalić się z kraju i łatwo przewidzieć chwilę, kiedy ostatnie krańce bogactwa i nędzy zejdą się oko w oko.

Dla zapobieżenia tym smutnym wypadkom, nic skuteczniejszego zapewne, jak rozszerzyć w czynie zasadę miłości chrześcjańskiéj; ale nie w cząstkowych usiłowaniach tylko; potrzeba do jéj skuteczności, żeby zasada chrześcjańska stosowała się w środkach do kręgu życia na który ma wywrzeć działanie.

Chcecie zbliżyć odtrącone od siebie serca? Zbliżcie interes zobopólny; chcecie żeby kapitał stał się użytecznym, ułatwijcie doń przystęp pracy; chcecie zaprowadzić zamiłowanie oszczędności? sprawcie, żeby przynosiła jakieś owoce; chcecie zasłonić statecznie własność? rozszerzcie liczbę właścicieli.

Słowem, jeżeli chcecie zapobiedz zgubnym i szalonym wstrząśnieniom, które pauperyzm koniecznie musi sprowadzić, powinniście raz już wstąpić śmiałą nogą na drogę pożytecznych i rozumnych reform; powinniście choć setną część tych zdolności i usiłowań, których eście użyli na uorganizowanie zniszczenia, obrócić teraz na uporządkowanie pracy, na stowarzyszanie sił pojedynczych w celu produkcji; powinniście starać się o rozpostarcie po całym kraju jak największéj liczby spółek rzemieślniczych i rolniczych; a wtedy niebędziecie potrzebować ani bagnetów, ani lasek konstablów i naród cały błogosławić was będzie nietroszcząc się o to, czy się zowiecie wigami, czy torysami, konserwatystami, czy radykalnemi.

Zresztą, czegóż się macie obawiać? Wszakże dobroczynny wpływ oszczędności nie ucierpi nic na tém, że stanie się udziałem wielu a nie jednego, ani kapitał niestraci przeto żywotnych sił płodności? Rzemieślnik przecież nie będzie skąpił pracy, ani wynalazca geniuszu dla tego, że interes ich połączy się z powodzeniem przedsiębierstwa?

Co za wspaniały i godny uwielbienia widok przedstawia władza, mądrze i poważnie rozpoczynająca za własnym popędem zachód około tak zbawiennych reform, skupiając w dobroczynnéj prawicy rozerwane siły i nadając im nowy, dzielniejszy kierunek!

Którémuż narodowi przystoi bardziéj pierwszy stawić krok na téj drodze, jak temu, co wyprzedził wszystkie na drodze rozwinięcia politycznego, przemysłowego i handlowego? Któryż naród sposobniejszy do osiągnięcia tego celu, jak naród, którego niezrażają żadne nieszczęścia, niezniechęcają trudy i wytrwałość w dopięciu zamiarów raz przedsięwziętych i postanowionych?

Jeszcze kilka słów o utrzymaniu bydła latem na oborze.

(Dokończenie).

Pomówmyż teraz, w których okolicach u nas możnaby ten sposób utrzymania bydła zaprowadzić.

Z przykładów najpewniejsza nauka; dla tego przytoczymy tu opis gospodarstwa, gdzie przez liczny szereg lat na Szląsku, w połączeniu z płodozmiennem gospodarstwem, utrzymanie bydła latem na oborze, jest wykonywane.

Gdy w roku 1823 ceny zboża tak spadły, że tu i owdzie zaledwie zwracały koszta produkcji, gdy nareszcie klęski różnego rodzaju, rozciągały się na cały zawód gospodarstwa wiejskiego, niechcąc mu dać zupełnie upaść, wypadało zwrócić całą uwagę na wynalezienie nowych źródeł dochodów, potrzebie czasu odpowiednych, ubytek w dochodach, ze sprzedaży zboża wyłącznie pochodzących zastąpić mogących. Lecz nie ma złego coby na dobre nie wyszło. Wszakże i teraz zaiste tak trudne dla rolnika większéj posiadłości stanowisko: zastanowiwszy się szczerze, nie za co innego jak za palec Boży uważać należy, wskazujący nam gdzie to właściwie mieści się szczęście rolnika. Szczęśliwy, kto pojął tę skazówkę, nie tylko bowiem nie upadnie, ale owszem przykrą dolę, w przesileniu dokuczającą, przetrwa szczęśliwie. Ale trzeba się ocknąć zawczasu i odstać od dawnego trybu, dawnego uzwyczajenia, w których żyć daléj jest niepodobnem.—Lecz wróćmy do naszego przedmiotu. Gdzie więc zboże prawie żadnéj nie miało wartości, widoczném było, że tylko staranny i obszerny chów zwierząt domowych, gospodarzy ochronić może od upadku.– Chcąc atoli ich liczbę zwiększyć i dobrze je utrzymywać, należy zbiory paszy o wiele więcéj powiększyć.

Gospodarstwo, o którém tu mowa, urządzone na płodozmian, grunta są dobre i z początku podzielone były na 6 cio polowe: mianowicie: 1, ugor mierzwiony; 2, żyto i pszenica; 3, jęczmień; 4, groch i owies z koniczyną i trawami; 5 i 6, pastwisko. Późniéj zaprowadził p. Zeidnitz, właściciel téj majętności, siedmio polowy podział, w celu powiększenia zbioru paszy. Przyjście jednego do drugiego niebyło trudne, jak się zaś to przejście uskuteczniło, wyjaśniemy w dalszym toku rzeczy.

Folwark p. Zeidnitza obejmuje 340 morg. i około 80 morgów łąk w małych kawałkach, między polami ornemi rozrzuconych. Przestrzeń cała podzielona była z początku na sześć pól, późniéj na siedem, mianowicie:

1. Ugór. 2. Rzepak mierzwiony. 3. Pszenica, 4. Wyka, 5. Owies z koniczyną, 6. Koniczyna, 7. Żyto.

Pod rzepak pole należycie się gnoi, i czterokrotną orką doprawia.

Rzepisko, orze się dwa razy pod pszenicę.

Wyka. Pszeniczysko podkłada się w jesieni, na wiosnę orze się na siew skoro wyka po bronowaniu i zawałkowaniu zejdzie, gipsuje się, i jedna trzecia część wyki służy na paszę zieloną a resztę zbiera się na ziarno.

Owies. Wszystko podkłada się w jesieni; w zimie wywozi się obornik, na wiosnę, jak można najwcześniéj obsiewa się owsem z koniczyną czerwoną.

Koniczyna. Zwykle gipsuje się na wiosnę. Po zebraniu pierwszém, z którego jedna trzecia część służy na paszę zieloną, a reszta na siano, po jéj zbiorze, pasą się tu skopy przez lipiec, w sierpniu orze się koniczysko, jak można najdokładnéj; to jest tak: aby darń poszła na spód, a korzenie na wierzch, bronuje się gdy chwasty zaczną się rzucać i wreście na siew orze się.

Żyto. Wraz z żytem sieje się brzankę łękową (phleum pratense) także trawą Timoteusza zwaną. Rżysko to, aż do czasu pierwszéj ugorowéj orki, albo raczéj wywiezienia oborniku (pod rzepak) służy na pastwisko.

Na tym folwarku utrzymuje się latem na oborze 66 krów dojnych i stosowną ilość młodzieży, od połowy czerwca do połowy października a więc przez 4 miesiące, na zielonéj koszenicy, któréj im

dostarcza, jak wyżéj powiedzieliśmy $1/_3$ część koniczyny. Dodamy jeszcze że: przez cały czas koniczyna wraz ze słomą rznie się na sieczkę. Zimowéj paszy zaś dostarcza im sowicie reszta paszy żytniéj, zebrana z tych dwóch pól, oraz słoma pszenna i owsiana. Słoma zaś żytnia po większéj części obraca się na podściołkę.

Oprócz wzmiankowanéj ilości bydła rogatego, utrzymuje się na tym folwarku kilka set sztuk owiec, 12 wołów i stadninka złożona z 40 sztuk koni.

Co do szczegółu paszenia na oborze dodamy tu, iż takowe rozpoczyna się gdy koniczyna tak dalece wzrośnie, iż koszona być może; rznie się wtedy w $1/_2$ częściach z $1/_3$ częścią słomy na sieczkę. Skoro koniczyna kończy się, wyka zwykle tak dalece dorośnie, iż jéj miejsce zastępuje i w tym stosunku i sposobie daje się bydłu, co korzystnie wpływa na zdrowie, rozwijanie ciała i tuszy przychowku i innego bydła rogatego i użytkowego.

Do posługi na oborze potrzeba zimą i latem 4 ludzi, z tych dwóch zajętych jest uporządkowaniem obory z pod bydła, rznięciem paszy na sieczkę, dojeniem, dwóch zaś drugich, do zwożenia, rozdawania paszy i wody. Tam gdzie sieczkarnia może być poruszana przez wodę i pola nie są zbyt oddalone od folwarku, dość dwie osób zwinnych. Do zwożenia paszy używa się krów na przemian.

Zwróćmyż teraz uwagę na korzyści wynikające z podobnego trybu gospodarstwa:

Niemasz żadnéj wątpliwości, że takie gospodarstwo większy przynosi ogólny dochód a niżeli przemienne gospodarstwo (z pastwiskami sztucznemi) wielo polowe, przyjmując równe pod każdym względem okoliczności. Ale że wymaga większych nakładów, to na staranniejszą roli uprawę, to na większą liczbę robotników do koszenia, zasuszenia i zwiezienia koniczyny, wyki i t. p.; przeto powiększenie to kosztów produkcyjnych konsumuje znaczną część ogólnego (brutto) dochodu, czasem tak dalece iż lubo korzyści przeważą się na rzecz tego gospodarstwa, nie są przecież znaczne.

Główną atoli zaletę onegoż stanowi jego wpływ na dobroć obfitszego i regularniejsze wydatku mleka i staranniejsze wypielęgnowanie młodzieży zwierząt domowych. Wszakże pierwszą i najważniejszą zasadą w wychowaniu zwierząt jest: aby środki utrzymania silnéj, zdrowéj i piękniéj rassy bydła, od urodzenia aż do dojrzałości, w naszéj były mocy.

Tego zaś, na żaden sposób osiągnąć nie można wychowując je na pastwiskach, a mianowicie w naszym zimnym i wilgotnym klimacie, albowiem będąc wystawione na częste zmiany upału, zimna, posuchy i deszczów, nabierają one od urodzenia zarody chorób, które w późniejszym wieku nagle się rozwijają i częstokroć całą oborę wytępiają.

Wreszcie, wiadomo jaki pomyślny wpływ wywiera na przychowek jednostajny pokarm pod względem ilości i gatunku, tego zaś nigdy na pastwisku, już nawet z natury rzeczy, a raczéj własności wegetujących tu roślin, mieć nie może; inny bowiem jest tu gatunek roślin na wiosnę a ku jesieni inny; inna ich ilość i dobroć podczas posuchy jak w dżystéj porze. Wprawdzie odnosi się to w części i do roślin któremi się zwierzęta w stajni karmią, ale słoma która się im daje, po większéj części wyrównywa tę różnicę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie ze zbiorów tegorocznych.

Lwów 30 listopada. Z doniesień naszych korespendentów z różnych miejsc kraju możemy dziś już dać obraz ogólny tegorocznych zbiorów i wnioskowań na wewnętrzny i zewnętrzny handel produktów surowych i na pół przerobionych w Galicji.

Co do zbiorów produktów, żyto w ogólności mniéj dopisało jak się tego z wiosny spodziewać należało—późniéj przypadłe zimna, sloty i burze szkodliwy wywarły wpływ na wykształcenie się ziarna, jeżeli więc gdzie liczą dużo kóp, to z tego nie wypływa, iż stosunkowo wydają ziarna; powszechnie przyjąć można 26 do 28 garncy z kopy; Ziarno w ogólności grubszą i marszczoną ma łuskę jak to zwykle bywa, gdy zimne wiatry lub słoty żyto w czasie kwiatu zaskoczą, wtedy też na mąkę osobliwie po pytlu nie jest wydatne.

Pszenica, na właściwym jéj gruncie, to jest: na Podolu, w Bełzkim w nizinach nadwiślańskich udała się dobrze choć przez słoty i nie w swoim czasie zebranie, zniszczyło mnóstwo ziarna, tak dalece, że ogromnych zbiorów których się spodziewano, zbiór ziarna tylko jest lepszy jak średni, osobliwie piękněj tak zwanéj kupieckiéj pszenicy z kopy bywa 24 do 26 garncy.

Jęczmień, zarodził tego roku w powszechności lepiéj jak inne lata, sypie w wielu miejscach z kopy po 6 i 7 ćwierci i sypałby był nierówne więcéj, gdyby na pomiotach przedługo dla braku robotnika niebył musiał leżeć. Pięknego jednak jęczmienia browarnego mało, wszędzie bowiem prześcigł na pniu i przez słotę na pokosach stracił blask.

Hreczka, dała sprzęt w ogóle zaspokajający, lubo jéj mnóstwo osobliwie przez słoty pogniło na pomiecie.

Owies, zarodził powszechnie dobrze w płaskim kraju, w górach zaś zbiory z powodu słoty wypadły bardzo liche. Zbiór wreszcie w wschodniéj części kraju był trudny, z tego też powodu wiele się ziarna otrzęsło a wiele wraz z słomą w kopach i na pokosach pomieci gniło.

Kukurydza na Pokuciu, w Zaleszczyckim i Stanisławowskim przez przedwczesne mrozy wiele ucierpiała, zbiory jéj należą do miernych.

Proso, zarodziło powszechnie bardzo dobrze, pomimo, że przy zbiorze także wiele go zginęło na pokosach i w kopach.

Groch, zarodził w ogólności średnio, słoty zgnoiły go wiele i to co zdrowego zostało utraciło ziarno przez dłuższe nad potrzebę leżenie na pokosach. W wielu miejscach uważają zbiór grochu za dość lichy, w innych lepszy, tak że w ogóle wiadomości te na średni zbiór znoszą się.

Ziemniaki. Te w ogólności zawiodły oczekiwanie gospodarzy większych i małych posiadłości. Wiele pogniło ich już na polu, tak dalece, że niebyło co wykopywać, wiele zaś wykopanych i do stert złożonych gnić zaczęło; z tego też powodu wcześniéj jak zwykle otworzono gorzelnie aby jakikolwiek uzyskać pożytek z produktu, którego dochowanie jest wątpliwém. W wielu miejscach objawia się obawa czyli uda się ocalić nasienie. Przy niskim stanie naszéj produkcji zbożowéj jest to klęska nie mała, zasługująca na uwagę rządu.

Rośliny fabryczne: buraki, chmiel, len, konopie, zarodzili dostatecznie. Chmiel atoli z powodu lata niestałego jest powszechnie pośledniejszy w gatunku od przeszłego roku, len udał się dobry, konopie mniéj dobre, buraki przez zbyt wczesne mrozy ucierpiały.

Ogrodowiny obfitszy sprzęt dały jak już od wielu lat niebyło, chociaż zawczesny mróz wiele delikatniejszych warzyw poniszczył. Do rzędu tych należą fasola, bób ogórki i t. p. Kapusty zaś, brukwie, rzepy i t. p. udały się podług życzenia.

Sady. W ogólności urodzaj tego roku był nadzwyczajny, chociaż niektóre ich gatunki miejscami chybiły, tak np. śliwy ku zachodowi i ku południowi; wszelako ubytek ten lubo znaczny, pokryje się przywozem zasuszonych śliw. Owoce wprowadziły u nas tego roku znaczną summę w obieg.

Pszczolnictwo. Rok zimno-słotny bartnictwu niesprzyja, rok upływający należy do najniepomyślniejszych dla niego. Zbiór miodu w wielu miejscach na Podolu wypadł mniejszy jak innych lat, większe też pozostać muszą zapasy miodu na pożywienie pszczół; roje w ogólności nie były liczne.

Z podań tych wypływa, że jak się zanosiło na wiosnę na ogromne urodzaje wszelkich produktów, przy żniwach już to przez wpływy powietrza już przez opóźnioną robotę, a ztąd przestałość na pniu, zbiory co do ogółu kraju wypadły tylko dobre.—Siana i pasze wszelkiego gatunku wypadły bardzo obfite, potrawy atoli wiele ucierpiały.

Lwów 27 listopada. Na tygodniowym targu było 199 sztuk wołów i 130 krów, z tych sprzedano jednę partję złożoną z 18 sztuk, z których jedna ważyła 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju po 42 złr. 30 kr., druga partja złożona z 17 sztuk wołów, z których jedna ważyła 12½ kamieni mięsa i 1 kamień łoju po 45 złr., trzecia partja złożona z 24 sztuk, z których jedna ważyła 17⅖ kamieni mięsa i 1⅘ kamieni łoju, po 54 złr. Za centnar łoju z rzeźni starozakonnych płacą 16 złr. 42 kr., z rzeźni chrześcian 15 złr 52 kr., za parę skór wołowych płacą 16 złr. 47 kr., krowie po 12 złr. 38 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Dostawy zboża na nasze targi ciągle są nieznaczne. najwięcéj zaopatrują się składy mąką, ze zboża od większych posiadaczy ziemskich pochodzącego, przywóz zaś od włościan jest mniejszy; niż kiedykolwiek o tym czasie; ztąd też ceny utrzymujące się prawie jednakowe. Za korzec pszenicy płacili 6 złr. 3 kr., żyta 4 złr. 8 kr., jęczmienia 3 złr. 48 kr., hreczki 3 złr. 36 kr. owsa 2 złr. 19 kr., ziemniaków 1 złr. 48 kr. do 2 złr., za kwartę krup hreczanych 4¼ kr., jęczmiennych 4 kr., jaglanych 5½ kr. za cetnar siana 1 złr. 22 kr. słomy 40 kr., za sąg drzewa bukowego sążeń lasowy 12 złr. 6 kr. sosnowego 9 złr. Garniec okowity 30 stopni 1 złr. 3 kr. m. k.

Wrocław 4 grudnia. Od trzech dni ciągle śnieg tu pada, przy dość zimnym wietrze a od onegdaj silny mróz zamknął żeglugę na naszych rzekach. Pomimo tego tutejszy targ na zboże dość był ożywiony a ceny wcale nie spadły, trzymaliśmy się nawet dobrze przy dawniejszych notowaniach, a za doborowe gatunki chętnie płacono po kilka srebrnych groszy nad notowania. Spekulanci na wysełkę pszenicy zupełnie prawie wstrzymują się od zakupów, ale za to konsumenci, którzy żadnych jeszcze niezrobili dotąd zakupów, występują jako nabywcy i znaczne ilosci zakupują. Dzisiaj płacono; białą pszenię 41 do 54 sr. gr. nawet 55 szefel (zł. 22 korzec), żółtą 37 do 50 sr. gr. szefel (zł. 20 korzec), żyto 24 do 27½ sr. gr. (zł. 9 gr. 18 do zł. 11 korzec) jęczmień 21 do 24 sr. gr., owies 16 do 18 sr. gr. (zł. 6 gr. 12 do zł. 7 gr. 18 korzec). Co do olejnych nasion panuje obawa czy zimowe rzepaki nie ucierpią, z powodu mrozu który nagle schwycił pierwéj nim spadły śniegi. Dziś płacono za zimowy rzepak 105 do 110 sr. gr. (zł. 42 do 44 korzec), letni 86 do 92 sr. gr. (zł. 34 do 37 korzec).

Londyn 2 grudnia. Dowozy angielskiéj pszenicy w ciągu tygodnia były szczupłe; zagranicznéj pszenicy dość dowieziono, jęczmienia i owsa bardzo obficie; że zaś kupców na targ mało przybyło wszystkie artykuły odchodziły słabo. Pszenicy obrot był tak małoznaczny że ceny pozostały tylko nominalne, jęczmień na słód tańszy o 1 szyl. na kwarterze inne bez zmiany. Oprócz doborowych gatunków owsa inne gatunki tańsze o 1 szyl. Mąka bez pokupu. Pływające ładunki Galackiéj kukurydzy trzymają mocno na 27 sz. Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 16.570 kw. jęczmenia 13,590, owsa 44,810 kw.—Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 45 sz. 4 pen. (37 zł. gr. 15 korzec), jęczmień 30 sz. 11 pens. (zł. 25 gr. 20 korzec) owies 17 sz. 5 p. (zł. 14 gr. 16 korzec), żyto 22 sz. (zł. 18 gr. 10 kor.), groch 31 sz. 9 pens. (zł. 26 gr. 12 korzec).

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 5 grudnia 1849 roku.	żądają	płacą
PAPIERY.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	88¾	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	111	110½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	80⅜	80
„ Listy Zastawne	96¾	96¼
„ Listy Zastawne nowe	95⅞	95¾
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe	80¾	80
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	93¼	92¾
lit. B. 200 „	17½	17

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
Dnia 8 grudnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	29 —	
Pszenicy ditto	3	81½	
Grochu polnego	2	83½	
„ cukrowego	3	30 —	
Fasoli.	4	75 —	
Gryki.	1	87½	
Jęczmienia	2	21½	
Owsa	1	63 —	
Mąki pszen. pr.	6	60 —	
ordyn. kor. 6 ćw.	5	62½	
„ żytn. pytlo.	3	52½	
grycz. kor. 4 ćw.	2	70 —	
Kaszy jaglannéj.	5	18½	
„ grycz. zw.	3	83½	
„ drobnéj.	6	60 —	
„ jęcz. perło.	8	96 —	
„ „ ordyn.	3	23 —	
Siana cet. 100 f.	—	79 —	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	33 —	—	—
Siana fura 1 k.	3	15 —	5	25 —
„ „ 2 k.	4	20 —	6	—
Słomy fura zw.	1	50 —	2	40 —
Drzewa sos. s.	7	44 —	.	
Wół dobry.	36	45 —	50	40 —
„ średni.	28	35 —	35	10 —
„ lichy.	21	15 —	27	90 —
Cielę.	2	25 —	4	5 —
Baran.	1	80 —	2	40 —
Wieprz dobry.	13	50 —	24	30 —
„ średni.	10	50 —	13	—
„ lichy.	5	45 —	10	—
Masła funt.	—	17 —	—	—
Słoniny „	—	11 —	—	—
Kartofli korzec	1	2½	—	—
Okowity garn.	—	87 —	—	—
Szumówki gar.	—	51½	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 58 z różnych miejsc królestwa sztuk 427 ogółem wołów sztuk 485 wieprzy 1092 cieląt 303 baranów 242 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 378 wieprzy 495 barany i cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 grudnia 1849 roku		ŻĄDAJĄ R sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów	2 M.	93 —	—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92 —	25 —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	95 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	45 —	6 —	42 —
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	75 —	90 —	75 —	60 —
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2 MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		5 —	20 —	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	14 —	88 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		31 —	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 27½

W Drukarni Gazety Warszawskiej.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 27 listopada (9 grudnia 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.